

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE cena 10 gr. **FE** cena 10 gr.

Rok IV. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr 187

Bunt bezrobotnych w Holandji Barykady na ulicach Amsterdamu

PARYŻ (PAT) — Wszystkie dzienniki przepelnione są opisami zapałów i walk ulicznych, jakie się toczyły w Amsterdamie (Holandia) ubiegłej nocy i które trwały jeszcze wczoraj do południa. Zaburzenia, wywołane zostały przez komunistów, którzy podjęli energiczną agitację wśród bezrobotnych, wzywając ich do przeciwstawienia się akcie rządu, zmierzającej do ograniczenia zasiłków. Liczba bezrobotnych w Holandji w roku bież. nieznacznie wzrosła. W roku ubiegłym wynosiła 143 tys. W roku bież. osiągnęła blisko 150 tys. Rząd holenderski zapowiedział zmniejszenie zasiłków o 10 procent.

Na wiadomość o tem, w dzielnicy robotniczej starego Amsterdamu zawrzało. Komunisty w dzielnicy Jordaan wykazywali niezadowolone bezrobotnych i organizowali manifestacje przeciwko rządowi. W różnych punktach miasta sfornowały się pochody, które połączyły się w dzielnicy Jordaan, przyczem doszło do starcia z policją, usiłującą rozproszyć tłum.

Wobec przeważających się manifestantów, policja była zmuszona na wycofać się, co manifestanci wykorzystali, budując na kilku ulicach barykady z kamieni i bloków asfaltowych. Zniszczono przytem latarnie, przerywając do pływu prądu elektrycznego i gazu. Cała dzielnica Jordaan była połączona w ciemnościach.

O godz. 10-ej wiecz. policja wzmocniona oddziałami rezerwy wnikła, otrzymała rozkaz zaatakowania manifestantów i przywrócenia porządku. Burmistrz miasta wydał odeswę do ludności z ostrzeżeniem, aby nikt nie zbliżał się do zbuntowanej dzielnicy Jordaan, gdyż krepowałoby to akcje policji.

przywrócono spokój. Po stronie policji jest jeden zabity i 10-ciu ciężko rannych. Straty po stronie robotników nie zostały ustalone, ale, jak twierdzą sprawozdawcy dzienników paryskich, muszą być również znaczne. Dokonano 50-ciu aresztowań.

Zaburzenia ponawiały się w ciągu całego dnia. Komunisty urządzili kilka zasadzek, na patrolach policyjne w wąskich uliczkach dzielnicy Jordaan. Na niektórych uliczkach, bótki ustąpiły całkowicie. Przed południem robotnicy usilowali podpalić jeden z mostów portowych. Przybyła na miejsce straż ogniowa, która przy pomocy sikawek zmyła z mostu, spaloną tam naftę. Policja otrzymała surowy rozkaz pozbawienia kresu zajściom, wywołanym przez komunistów.

LONDYN (PAT) Z Amsterdamu donoszą, iż rozruchy na przedmieściu Jordaan wznowiły się wieczorem. Policja plesza i konna wielokrotnie szarżowała. W pewnych momentach była zmuszona nawet do użycia broni palnej. Jest dwóch zabitych i 28 rannych, w tej liczbie trzech ciężko. Wśród zabitych znajduje się 80-letni starzec, który przyglądał się walkom. Policję wspomagał oddział 300 żołnierzy. Marynarze patrolują w porcie.

Wobec przeważających się manifestantów, policja była zmuszona na wycofać się, co manifestanci wykorzystali, budując na kilku ulicach barykady z kamieni i bloków asfaltowych. Zniszczono przytem latarnie, przerywając do pływu prądu elektrycznego i gazu. Cała dzielnica Jordaan była połączona w ciemnościach.

O godzinie 3-ej nad ranem drugi oskarżony Aleksander Łucki skazany został za zbrodnie stanu na 6 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na 10 lat. Julian Iwanczuk skazany został za zbrodnie stanu, podżeganie do zabójstwa i przygotowywanie materiałów wybuchowych na 15 lat więzienia. Wasyl Medwid za zbrodnie stanu i przechowywanie materiałów wybuchowych na 5 lat więzienia, ostatni oskarżony Wasyl Fedynski za kolportaż nielegalnej literatury O.U.N. na 2 lata więzienia.

Do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej jedzie 15 osób

Z Warszawy z dworca Wschodniego pod eskortą wyruszył transport aresztowanych dla przewiezienia ich do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej, którego komendantem został podinspektor policji Jan Greffner z Poznania. Aresztowanych umieszczono w trzech przedziałach trzeciej klasy.

Z Warszawy wysłano następujące osoby: 1) Henryk Roman, adwokat (Al. Szucha 2), 2) Włodzimierz Sznarbachowski, student (Królewska 33), 3) Jerzy Korycki, student (Radzymińska 94), 4) Władysław Hacketwicz, student (Śniadeckich 6), 5) Zygmunt Łacznyski, optyk (Fabryczna 28), 6) Jan Jodzewicz, adwokat (Polna 30), 7) Edward Tennitz, prokurent (Zygmuntowska 6), 8) Zygmunt Dziarmaga, red. zawieszony „Sztajety” (Tucholska 39), 9) Mieczysław Prószyński, adw. (Hołówki 3), 10) Bolesław Piasecki, student (Przelsz 6), 11) Aron Skrobek, sekr. związku robotników przem. włókien. (pl. Parysowski 1).

Z wyjątkiem Skrobka wszyscy wywiezieni są działaczami z Ob. Nar. Rad.

Z Krakowa wywieziono 7 osób, z pośród których trzej — to agitatorzy ukraińscy: Michał Gyza, Szewczyk Stefan, Jarosław Żelen; dwaj z Ob. Nar. Rad.: Antoni Grembora i J. Świdzki, studenci, wreszcie dwaj z Sekcji Młodych Str. Nar.: Bartyzel i Żelawski.

Z Czestowa donoszą o aresztowaniu Leona Szczuckiego, prezesa Str. Nar. w Rokietkach, który zostanie odstawiony do dystryktu sędzięgo do snaw obozu izolacyjnego.

W najbliższych dniach bracia Adamowicze rozpoczyna na swym aparacie lot po Polsce. Program i trasę lotu ustala obecnie Aeroklub R. P.

W dn. 15 lipca bracia Adamowicze przybędą do Inowrocławia jako goście Aeroklubu kujawskiego, który organizuje w Inowrocławiu w tym okresie czasu zlot gwiazdzisty z całej Polski.

PAMIĄTKOWA TABLICA
PARYŻ (PAT) — Aeroklub departamentu L'Orne wystąpił z inicjatywą ufundowania tablicy pamiątkowej na miejscu wyładunku braci Adamowiczów w pobliżu Fleury de l'Orne. Ludność departamentu Orne przyjęła z uznaniem tę inicjatywę.

Potworne samobójstwo Skoczył do basenu z roztopionem żelazem

CHORZÓW (PAT) W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych popełnił samobójstwo na terenie huty „Królewskiej” urzędnik tej huty Ernst Stank.

Stanek w oczach swego ojca i wielu robotników, pracujących w tym dziele, rzucił się do basenu z roztopionem żelazem. Mimo natychmiastowego ratunku wydobyto z basenu trochę zwęglonych kości.

Przyczyna samobójstwa byłoby nieporozumienia rodzinne.

Dwa samoloty zawadziły o siebie i runęły na ziemię z dużej wysokości

POZNAŃ (PAT) Wczoraj wydarzyła się w Poznaniu katastrofa lotnicza między Fabiszkiem a Chlewiskami w pow. poznańskim.

Dwa samoloty zawadziły o siebie i spadły na ziemię z dużej wysokości, ulegając kompletnemu rozbiłowi.

Pilot Langer zginął na miejscu, pilot drugiego aparatu Małanowicz zdołał wyskoczyć na spadochronie i nie odniósł poważniejszych obrażeń.

Bohaterstwo trzech lekarzy Czekają na śmierć, lub zwycięstwo

PARYŻ (PAT) — Agencja Havasa donosi z Nowego Jorku, że trzech lekarzy z laboratorium Zdrowia Publicznego w Nowym Jorku, znani doktorzy Park, Neal i Jackson po długoletniej pracy odkryli serum przeciw paraliżowi dziecięcemu.

Pierwsze doświadczenia dokonane zostały na małpach. Pomińmy, że zastosowanie serum spowodowało śmierć małp, wynalazcy są przeświadczeni o skuteczności swego środka, który, jak twierdzą, pozwoli uodpornić organizm na paraliż dziecięcy.

W tem przeświadczeniu lekarze postanowili wypróbować na sobie skuteczność serum. Wszyscy trzej zaszczepili sobie po 5 cm. kubicznych serum. Na rezultat trzeba będzie poczekać od trzech do czterech tygodni.

W tym przeświadczeniu lekarze postanowili wypróbować na sobie skuteczność serum. Wszyscy trzej zaszczepili sobie po 5 cm. kubicznych serum. Na rezultat trzeba będzie poczekać od trzech do czterech tygodni.

W tym przeświadczeniu lekarze postanowili wypróbować na sobie skuteczność serum. Wszyscy trzej zaszczepili sobie po 5 cm. kubicznych serum. Na rezultat trzeba będzie poczekać od trzech do czterech tygodni.

W tym przeświadczeniu lekarze postanowili wypróbować na sobie skuteczność serum. Wszyscy trzej zaszczepili sobie po 5 cm. kubicznych serum. Na rezultat trzeba będzie poczekać od trzech do czterech tygodni.

Zamach na konsula sowieckiego we Lwowie przedmiotem rozprawy sądowej

LWÓW (PAT) Wczoraj rozpoczął się wielki proces polityczny. Na ławie oskarżonych zasiadło 14 młodych ukraińców, przeważnie akademików, członków referatu bojowego O.U.N., oskarżonych o zamach, współdziałanie oraz podżeganie do zamachu na konsula sowieckiego we Lwowie.

Głównym oskarżonym jest Mikołaj Lemyk, który stawał już przed sądem dotychczas i skazany został na dożywotnie więzienie za zabójstwo sekretarza konsulatu sowieckiego Aleksandra Małowa, którego zamachowcem wziął za konsula.

rozmożenie, w której oświadczył że przybył w sprawie paszportu, strzelił doń dwukrotnie, kładąc go trupem na miejscu, sądząc, że zabija konsula. Następnie Lemyk zamierzał zbiec, zastąpił mu jednak drogę woźny konsulatu Dziugał, do którego Lemyk strzelił, raniąc go ciężko. Kiedy jednak Lemyk zamierzał opuścić gmach konsulatu, zastał drzwi wejściowe zamknięte na zatrzaśki, który bezskutecznie próbował otworzyć. Tymczasem wiekonusul, znajdujący się w innym pokoju gmachu, zaalarmował przez okno posterunkowego, pilnującego konsulatu. W ten sposób Lemyk został ujęty, przyczem następnie już się nie bronił, gdyż, jak twierdzi, miał polecenie nie strzelać do policji.

Wyrok na terrorystów ukraińskich

LWÓW (PAT) Wczoraj o godz. 1.30 w nocy ogłoszony został wyrok w procesie członków O.U.N., oskarżonych o usiłowanie zamach na kuratora okręgu szkolnego we Lwowie Gadowskiego.

Główny oskarżony Seweryn Mada skazany został za usiłowanie zabójstwa kuratora Gadowskiego na łączną karę 12 lat więzienia. Zaznaczyć należy, że Mada odsiada karę dożywotniego ciężkiego więzienia za usiłowanie zabójstwa wujdowcy Tendaja.

Zazdrość o ciało, czy walka o duszę żony

Niezwykły proces młodej aktorki przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie

Zanim rewolwery podał się Herberta Jezierskiego, który podejrzewając zdradę swej małżonki, aktorki teatru Nowego, targnął się na artystę Antoniego Różyckiego, znalazł swe odbicie w Sądzie Apelacyjnym, gdzie wczoraj sprawa skazanego na 4 lata więzienia, Jezierskiego, znalazła się na wokandy.

Jeszcze raz drobiazgowo przed słuchaczami rozprawy sądowej przewinął się dramat małżeński Jezierskiego. Jeszcze raz stał przed opinią publiczną kwestia, czy żonie wolno zdradzać męża, czy mąż niedomagający fizycznie powinien przez palce patrzeć na iliriczki żony, szukającej brakującego jej zaspokożenia zmysłowego w objęciach innego mężczyzny?

Taka bowiem sytuacja była w małżeństwie Jezierskich. Porucznik był typem człowieka zmęczono wojną i mającego raczej za interesowania poetyckie, niż upodobania związane z bujnością temperamentu. To też żonie jego, osobie o wybuchowej żywiołowości, zawsze wydawało się, że mąż jej nie wystarcza pod względem zaspokożenia nienasyconych zmysłów. Odwraca się więc od męża i wyszukuje sposobność za warcia znajomości z aktorem Różyckim, grywającym zazwyczaj na scenie rolę amanta i uwodziciela. Różycki zaczyna się jej podobać, kusi go więc kobiecą kokieteryją i ryzykuje to, co niewypada kobiecie zamężnej — udaje się na randkę do prywatnego mieszkania Różyckiego do jego garsoniery.

O wszystkim opowiada z nie zrozumiałą lekkomyślnością mężowi. Wprawdzie podkreśla, że do poważniejszych rzeczy jeszcze nie doszło, bo skończyło się tylko na pocałunkach, ale Jezierski w to nie wierzy. Za dobrze zna opinię o aktorze Różyckim,

małtym szalone powodem u kobiet, by powiedzieć, że nie wysłał okazji zdobycia młodej aktorki.

Jezierski postanawia więc zać Różyckiego, szykując się do tego kroku systematycznie.

Dramatyczne spotkanie odbywa się w garderobie teatralnej. Jezierski zadaje dwuznaczne pytanie:

— Dajesz mojej żonie 10 złotych? — I rzuca się uzbrojony w rewolwer na Różyckiego. Bron jednak zaczyna się, do strzału nie dochodzi i Jezierski porzeka na zranieniu aktora nie życzkami fryzjerskimi w szycie. Na rozprawie sądowej Jezierski wypiera się, by czyn swój po pełnił z zazdrości o żonę.

— Ja już jej wtedy nie kochałem i nie miałem o co być zazdrosny. Działalem tylko w obronie duszy tej kobiety i moralności małżeńskiej.

Sąd, skazując Jezierskiego za nieudane usiłowanie zabójstwa, na 4 lata więzienia, odmówił oskarżonemu prawa mgicła społecznego i obrocy moralności przeciwko uwodzicielowi cudzych żon, co przez kodeks nie jest karane.

Jezierski został potraktowany w wyroku jako bardzo niebezpieczny społecznie przestępca, fanatyk, uważający, że ma do spełnienia jakąś misję społeczną.

To też wyrok nazywa Jezierskiego osobnikiem o przerostach manji wielkości, a żonę jego — zwykłą, dość przewrażliwioną kobietą, o przeciętnej inteligencji aktorki, która w oczach męża urasta do fenomenu pod każdym względem. To górne o sobie mniemanie, wytworzyło niezdrowy opar, nadający flirtowi Jezierskiej z Różyckim, fałszywe oświeślenie. Raz uważa żonę za człowieka o najwyższej uczciwości, to znowu podejrzewa ją o brzyd-

kie sprawy i nie wierzy, że znajomość z Różyckim jest tylko przedłona i nie zasługuje właściwie na nazwę zdrady męża. biorąc za żonę aktorkę, powinien za stanowić się, że w środowisku teatralnym panuje atmosfera pewnej swobody obyczajów. Nie ulega wątpliwości, że się zawrócił na swej żonie, gdyż nie była ona ideałem, a przeciętną, zwykłą kobietą, lubiącą jeszcze zwrócić na siebie uwagę interesującego męża. Całe to uwiedzenie i znieprawienie duszy Jezierskiej przez Różyckiego jest wytworem choroby bliżej imagacji oskarżonego, który działał przez zwykłą, pospolitą, przyziemną zazdrość.

Obronca Jezierskiego, adw. Władysław Sobotkowiński w swej skardze apelacyjnej domaga się znacznego złagodzenia kary, wskazując, że sąd w sposób wyjątkowo ujemny odniósł się do oskarżonego.

Każda rozmowa Jezierskiego z żoną o tem, jak całowała się z Różyckim o jej marzeniach oddała się temu aktorowi, bytność w jego garsonierze, wywoływała wybuch zazdrości. Jezierski w takich razach uciekał z własnego domu i nocował w hotelach. Gdy chciał ją kiedyś pocałować, odsunęła się i powiedziała:

— Wobec poznania Różyckiego, nie mogę już teraz pozwolić tobie na żadne zbliżenie...

Innym razem, podkreślała znowu, że po wizycie w garsonierze Różyckiego nie może już z nim zerwać. Jednocześnie błagała męża o ratunek:

— Gdybyś mnie kochał, nie do puściłbyś do tego...
Te słowa stały się główną przyczyną kroku Jezierskiego, na tle zdrady tak wielbionej przez niego żony.

Szlachetne myśli Jezierskiego o konieczności ratowania duszy żony, w walce ze zgnilizną moralną, nie powinny podlegać tak surowemu potępieniu. Wewnętrzna walka Jezierskiego, może wywołać jedynie współczucie dla zmęczonego duchowo człowieka i potępienie dla winowajcy jego cierpienia.

Rozprawa wczorajsza rozpoczęła się w godzinach popołudniowych. Oskarżenie obją wiceprokurator Grabowski, obronę zaś wnosili adwokaci Sobotkowiński i Rumiński.

Sensacja wywołało nieprzybycie do sądu głównych bohaterów dramatu, p. Jezierskiej, aktora Różyckiego, a nawet samego oskarżonego, który przebywa w więzieniu. Rozprawa ograniczyła się więc tylko do przemówień stron.

Prokurator Grabowski wygłosił przemówienie raczej obrończe, które wywołało na sali sądowej duże wrażenie. Oskarżyciel wskazał, że kara 4 lat więzienia jest za wysoka w stosunku do czynu oskarżonego Jezierskiego, opanowanego przez demona zazdrości.

Jezierskiego nie można karać za obłądne idee. Jakieg wygłaszał na rozprawie sądowej — mówił prokurator.

Obroncy dziękowali prokuratorowi za niekie przemówienie, które wyreczyło ich w znacznej mierze z zadania.

Po krótkiej naradzie sąd ogłosił wyrok, łagodzący karę z 4 lat do 1 roku więzienia z zawieszeniem pozostałej kary. Nadto sąd odrzucił powództwo ewilne Różyckiego, przyznając mu pierwotnie w wysokości symbolicznej złotówki, czego już nie popierał w apelacji, uznając, że ma już dostateczną satysfakcję.



TRZEJ ZDOBYWCY ATLANTYKU
Zdobycy Atlantyku północnego bracia Adamowicze w towarzystwie zdobywcy Atlantyku południowego mjr. Skarżyńskiego na tle samolotu „City of Warsaw”.

Doniosły okólnik

Jak się dowiadujemy min. Skarbu upoważnił izby i urzędy skarbowe do zwalniania przedsiębiorców przemysłowych od dopłaty do ceny wyższej kategorii świadectwa przemysłowego w wypadku, o ile ma miejsce zwiększenie ilości zatrudnionych robotników w porównaniu z ilością robotników przyjeta za podstawę do określania kategorii na rok 1934. Okólnik ten obowiązuje w okresie od 1 lipca do końca r. b.

Dodać należy, że w roku ubiegłym wydany był taki sam okólnik, jednak nie tak jasno określał kompetencje władzy skarbowej, wobec czego zdarzały się wypadki, iż lokale władze nie stosowały się do zarządzeń ministerstwa, mających na celu zmniejszenie panującego bezrobocia.

Konkurs zadań i ciekawych pytań

Dziś podajemy ostatnie zadania 8-ej serii, przypomniemy więc, że należy rozwiązania i odpowiedzi z całego tygodnia nadesłać razem, załączając również a całego tygodnia „kupon konkursowe”.

Rozwiązania i odpowiedzi może nadsyłać każdy Czytelnik, pracując je tak, jak umie: komisja konkursowa rozpatruje i uwzględni wszystkie zadania bez wyjątku.

12. ZAGADKA „PTASIA”
Pięć głosek ma ta ptaszyna, na d się kończy, na d zaczyna?

13. ZAGADKA „DRZEWA”
Narysuj półksiężyc, lecz ładnie. Następnie skreśl Ci wypadnię Kreskę z kropką, a węża na końcu.

Wszystek — drzewo, co rośnie w słońcu.

(Dla nieznających tego typu zagadek — wyjaśniamy, że w zagadce omówione są kształty poszczególnych liter, łatwo więc zgadnąć, o jaką literę chodzi).

14. PYTANIE
Na zakończenie małe rozmyślanie o... grzechu i niewinności.

Czy taniec jest niewinną rozrywką?

Kupon zadań i pytań
Nr. kuponu 6
Nr. gazety 189

Gospodarz traci cierpliwość.

— Ale co pan chcesz ode mnie? Czy ja leje deszcz? Czy ja przed panem schowałem słońce, żeby się nie wytarło? Nie chce grzać, to nie grzej! Co pan masz do mnie pretensje?

— A do kogo mam mieć? Do słońca? Do deszcza? Przecież na kogoś się muszę denerwować za taką pogodę! Mało, że za moje grube pieniądze ja tu siedzę mokry i mam katar, i mnie lamia kości! To mi sie jeszcze gniewać też nie wolno?

Żebyś pan był uczciwym człowiekiem, tobys pan dał się strzelić w pysk. Bym chociaż widać, że za te 300 złotych, co nam dałem, mam jakąś przyjemność!

Wesoty Kącik

DESZCZOWY HUMOR



Deszcz leje jak z cebra. Lilirowe słońce zadrwiło sobie i za miast przypiekać, skryło się za chmurami. A biedni letnicy siedzą na werandach w paltach, w chustkach, szalikach i kaloszach i z wyrzutem spoglądają w niebo, że im za ich pieniądze robi taka przykreść.

Na werandzie we wściekłym humorze siedzi letnik, pan Luftman i robi wymówki właścicielowi willi, który go przyszedł odwiedzić.

— Za coś pan wiał tyle pieniędzy? — denerwuje się. — Za coś pan wiał 300 złotych? Za te 300 pluskw, które leżą po suficie, po złotówce od sztuki?

— Za pokój wzięłem! — obrza się gospodarz.

— Za pokój? POCO mnie pański pokój? Ja mam w Warszawie cztery! Za co ja zapłaciłem, pytam się? Za słońce zapłaciłem! Za upał! Rozumiesz pan? A nie żeby mnie lało i lało!

Deszcz to ja mam w domu bezpłatnie! Czy ja poto przyjechałem, żeby siedział w palcie i się trząsł z zimna? Ja się dosyć cały rok wytrzeszę ze złości w interesie!

Ja przyjechałem, żeby się orzać, żeby się opalać, żeby mnie zlała skóra, żeby mnie piekły plecy, psia krewo!

— Ale co ja jestem winien? — broni się gospodarz.

— Pan sie ogłaszał w gazecie — sucha miejscowość, słoneczne pokoje! Gdzie jest ta suchość? Gdzie jest te słońce w pokojach? Cały czas tylko deszcz i deszcz! Wszystko na mnie jest przemoczone! Nawet w nocy mnie kapie do łóżka! Czy ja jestem niemowlę, żeby mi mokro w łóżku!

Sztuczne, czy własne?

(S. F.) Nietylko Anglicy mają obrzygnięte zamilowanie do zakładów. Warszawscy również. Szczególnie budzi się w nich żylka hazardu, kiedy są w stanie nieatrzyfym.

W takim właśnie stanie znajdowali się dwaj przyjaciele, pp. Hipolit Kuźmiński i Zdzisław Orzech. Siedzieli na sali drugo rzędnego dancingu i ponieważ żaden z nich nie był w stanie tańczyć, zabawiali się więc obserwacją fordanserek.

— Ta wysoka bruneta — za uważyl p. Hipolit — ma ładne zęby, Patrz, teraz szczerzy.

P. Zdzisław spojrzal we wskazanym kierunku i mruknął obojętnie:

— Owszem ładne, ale sztuczne.

— Sztuczne? — zdziwił się p. Hipolit. — Poczem poznasz?

— Po kolorze. Własne nigdy tak nie będą świecić, bo je trudno wyczyścić. Spójrz na moje. Żółte, jak cytryna. A wstawione wymiennie, wypuściu pod kranem, dla głansu zmem miękkim przetrze i sie świeca, jak lustro.

— Niekoniecznie — nie zgodził się p. Hipolit. — Własne też sie mogą świecić. Znasz Wacka?

— Znam.

— A widzisz! Wacek ma co prawda tylko 4 zęby, ale sie wyszcza, jak brylant.

Argument ten p. Zdzisława nie przekonał.

— Cztery zęby — wyjaśnił — to co innego. Taka ilość to

nawet w ustach, nie wyjmując, można czysto utrzymać. Ale z trzydziestoma dwoma nie dasz rady.

P. Hipolit jednak obstawał przy swoim.

— A ja ci mówie, że ta bruneta ma naturalne zęby.

— A ja mówie, że sztuczne — uparł się przeciwnik.

— Zalóż sie.

— O ile?

— O 20 złotych.

Panowie podali sobie ręce na znak, że zakład stanął. Ale po zawarciu zakładu wyłoniła się trudność, kto ma rozstrzygnąć czy zęby są sztuczne, czy naturalne. Ze ich właścicielka nie powie, to było jasne. Zapytany kelner również odmówił wyjaśnienia.

— Trudno — doszedł do wniosku p. Hipolit. — Nie ma innej rady, tylko trza jej jeden zab wybić i potem zanieść do dentysty, żeby ocenił czy sztuczny, czy własny.

Z taka decyzją podszedł do tancerki, p. Zofii L. i zamierzyl się pieścić. Tancerka usunęła sie wporę i otrzymała nieszkodliwy cios w ramie.

Pomimo to p. Hipolit znalazł się przed Sądem Grodzkim, gdzie tłumaczył sie, że żadnego żalu do p. Zofii nie miał, że tu tylko chodziło o zwykły pijacki zakład. Otrzymał 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary.

Kwestja czy zęby były sztuczne, czy naturalne, nie została rozstrzygnięta.

ZE ŚWIĄTĄ PRACY

Kolektywne gospodarstwa rolne

Stanowisko sfer rolniczych

Niektóre sfery polityczne projektują tworzenie w Polsce kolektywnych gospodarstw rolnych, przyczem część bezrobotnych pracowników umysłowych z miast miałaby być osiedlona na wsi. Agitacja za wprowadzeniem nowych form gospodarki rolnej wzmogła się obecnie wobec perspektywy przejścia niektórych majątków ziemskich przez państwo za zaległości podatkowe.

Jak się dowiadujemy, projekty te dyskutowane były w fachowych kołach rolniczych, m. in. na posiedzeniach władz Centralnego Towarzystwa Organizacji i

Kółek Rolniczych. Stanowisko sfer rolniczych jest wobec tych projektów w zasadzie ujemne. Przeszczepianie wzorów obcych do Polski uważane jest za niewskazane, a pomysł osiedlenia na roli większej ilości inteligencji bezrobotnej z miast traktowany jako nader niefortunny.

Sfery rolnicze wysuwają ze swej strony projekt podjęcia pewnych prób nowych form gospodarowania na roli.

Koła rolnicze gotowe są mianowicie poprzeć projekt stworzenia w celu eksperymentalnym powyżej 2 — 3 na obszarze całego

państwa gospodarstw rolnych o charakterze wytwórczych spółdzielni rolniczych. Każde z tych gospodarstw eksperymentalnych miałyby być utworzone na obszarze jednego parcelowanego folwarku, a członkowie spółdzielni byłiby udziałowcami gospodarstwa i właścicielami ustalonej zgóry idealnej części majątku.

Dopiero kilkuletni doświadczenia okres istnienia wytwórczych spółdzielni rolniczych mogłyby stworzyć realne podstawy do ewentualnych zasadniczych decyzji w kwestji tak pojętej reformy ustroju rolnego.

OWOCE



Zgromadzenie delegatów

pracowników miejskich

Ostatnio w lokalu związkowym obradowało Zgromadzenie delegatów Zw. Zaw. Prac. Samorządowych m. st. Warszawy. Było to już drugie zgromadzenie przedstawicieli pracowników poszczególnych wydziałów i przedsiębiorstw, jakie niedawno obrany Zarząd, dbając o

łączność z ogółem pracowników miejskich, zwołał w ciągu dwóch miesięcy swej pracy, tym razem, by zdać sprawę ze swej działalności i z ogólnokrajowego zjazdu Zrzeszenia Zw. Zaw. Prac. Miejskich R. P., jaki miał miejsce w czerwcu w Gdyni.

Treściwe i zwiezłe sprawozdanie z trzech tygodni działalności Zarządu — wygłoszone przez Prezesa Związku p. Ornowskiego — wykazuje, że mimo wakacyj organizacja nie ustaje w dziedzinie obrony interesów pracowniczych i samopomocy, działając w życzliwej współpracy z Zarządem Miasta.

Zarząd w chwili obecnej zabiega u władz miejskich o pomysłowe załatwienie następujących spraw o charakterze ogólnym: o zwolnienie emerytów miejskich od składania kaucji przy zajmowaniu mieszkań w domach miejskich, o uzyskanie dla nauczycieli szkół dokształcających i oświaty pozaszkolnej ulg tramwajowych, zwrotu wpisów szkolnych i t. d. o przedłużeniu terminu wypowiedzenia mieszkań pracownikom miejskim zamieszkałym w barakach dla bezdomnych, oraz o przyznaniu dla nich pożyczek długoterminowych na przeprowadzkę, o zatrudnieniu pracowników miejskich w charakterze kontrolerów podatkowych od widowsk i t. d. Poza tem Zarząd skutecznie interwenjował w kilkunastu sprawach indywidualnych, jak przyznanie emerytur, zwrotu wpisów szkolnych, uzyskanie zapomóg i t. d. oraz oprócz tak ważnej dla ogółu pracowników miejskich sprawie zwrotu wpisów szkolnych o zasadnicze uregulowanie której Związek wstąpił w najbliższym czasie, W końcu po za pracami wewnętrznymi — organizacyjnymi należą zanotować przyznanie paru zapomóg i obniżenie cennika w bufecie związkowym.

Specjalnie wiele wysiłku włożono ostatnio w sprawę budowy domu wypoczynkowego w Warnie.

Zgromadzenie Delegatów, które temu przewodniczył p. Giedroń, wysłuchała poza tem sprawozdanie ze zjazdu ogólnokrajowego zrzeszenia pracowników miejskich i załatwiło szereg spraw organizacyjnych.

Los górników polskich we Francji

Władze obiecują im spokojną pracę

W związku z masowymi zwolnieniami górników polskich na kopalniach francuskich, sekretarz generalny Związku Robotników Polskich we Francji, p. Kalinowski, interwenjował u naczelnego dyrektora wielkiego towarzystwa węglowego „Courrieres”.

Przedstawicielowi robotników polskich przyobiecano, że żadnych dalszych redukcji robotników polskich zarząd towarzystwa nie przeprowadzi, ponadto zaś w miarę możliwości część zwolnionych ostatnio robotników będzie z powrotem przyjęta do pracy. Naczelny dyrektor towarzystwa „Courrieres” zapewnił, że wersję o zamierzonym zastąpieniu górników polskich przez innych cudzoziemców sa najzupełniej bezpodstawne i redukcje ostatnie wywołane zostały jedynie pogorszeniem się sytuacji na rynku węglowym.

Jednocześnie dyrekcja towa-

ryzystwa przyobiecała, że każda większa grupa zwolnionych górników wraz z rodzinami

przewiezie specjalnym wagonem do wskazanego miasta powiatowego w Polsce.

Kiedy szewc jest drobnym kupcem

Doniesie orzeczenie Sądu Najwyższego

Może się zdarzyć, że szewc, który w myśl ustawy przemysłowej jest rzemieślnikiem zamienia się w drobnego kupca. Taka przemiana była tematem rozważania Sądu Najwyższego.

Mianowicie stwierdzono, że szewc sprzedaje skóry i przy-

rzadę szewskie innym szewcom. Władze skarbowe uzwały wobec tego, że szewc jest w danym wypadku kupcem i wyznaczyły mu odpowiednią karę za niewykupienie odpowiedniego świadectwa przemysłowego.

Sprawa ta oparła się o Sąd Najwyższy. Sąd ten uznał, że

w danym wypadku szewc nie jest „spożywca” skóry, lecz jest właśnie drobnym kupcem.

Orzeczenie to posiada pierwszorzędne znaczenie zwłaszcza dla prowincji, gdzie często jeden szewc udaje się do miasta po zakup skóry i przyrządów, a następnie sprzedaje je swojemu kolegom po fachu.

Poświęcenie Giełdy Pracy

dla robotników portowych w Gdyni

W niedzielę dnia 8 b. m. odbędzie się w Gdyni uroczyste poświęcenie giełdy pracy i biu-

ra pośrednictwa prac Funduszu Bezrobocia dla robotników portowych.

Na uroczystości te wyjeżdża prezes zarządu głównego Funduszu Bezrobocia b. min. dr. Duch, dyrektor Funduszu Bezrobocia p. Zygmunt Kmita oraz członkowie zarządu.

Powstanie giełdy pracy dla robotników portowych było niezbędne, gdyż robotnicy zatrud-

nieni w porcie nie są związani z pracodawcami trwałym stosunkiem, wskutek czego istniały poważne trudności w stosowaniu do nich norm ogólnego ustawodawstwa ochronnego. W szczególności dotyczy to kwestyj czasu pracy, urlopów, rozejmstwa, pośrednictwa pracy, oraz stosunku robotników do poszczególnych rodzajów ubezpieczeń społecznych.

Warunki pracy w piekarniach

Przedsiębiorcy łamią umowę zbiorową

Zauważono, iż mimo umowy zbiorowej w szeregu piekarniach warszawskich praca odbywa się w godzinach niedozwolonych, poza tem stawki płacone robotnikom są niższe od ustalonych. Do takich pie-

karń należą warsztaty należące do Teletmana (Kopińska 5), Kulewskiego (Pawia 26), Wdowczyńskiego (Stępińska 5), Igałowicza (Gesia 39).

Poza tem, że zatrudniani są nieletni w następujących piekarniach obowiązkowych: Tepermana (Zamenhofska 27) i Wiekiewiczza (Maczyńska 42). Niestosującymi się do przepisów zajęły się właściwe władze.

Zaznaczyć należy, że tego rodzaju zatrudnianie małoletnich, praca w godzinach poza ustawowymi, poza tem angażowanie do pracy kmiotków ze wsi i „cyrkowców” z Dzikiej zwiększa w znacznym stopniu bezrobocie w zawodzie piekarskim.

Kopalnie pracują 9 dni w miesiącu

Związki zawodowe górników notują pogorszenie stanu zatrudnienia w kopalniach, z powodu małego odbioru węgla w sezonie letnim. Większość kopalni zagłębia Dąbrowieckiego ograniczyła liczbę dni pracy do 9—12 w miesiącu. Zarządy kopalni motywują ten krok dużymi zapasami węgla na haldach.

Elementarz prawa pracowniczego

Członek zarządu, jako pracownik spółdzielni

Niezmiernie ciekawą zagadnienie z ustawodawstwa pracy było przedmiotem szczegółowych rozważań Sądu Najwyższego, chodziło mianowicie o to, czy osoba zatrudniona w spółdzielni, a chwilą wyboru jej na członka zarządu, traci przywołanie pracownika spółdzielni i staje się odciążony pełnomocnikiem, którego zwolnienie ze sprawowania obowiązków członka zarządu, uważać należy za zwykłe odwołanie pełnomocnictwa, nie wymagające wypowiedzenia, ewentualnie odszkodowania za uchybienie ustawowego okresu wypowiedzenia i obrazę prawa o urlopach.

Sądy dwóch pierwszych Instancji zajęły stanowisko dla swiata pracy niekorzystne i zgodnem wyrokami oddaliły roszczenie pracownika przeciwko pozwanym spółdzielni, o odszkodowanie za naruszenie norm prawnych, obowiązujących przy wypowiedzeniu umowy za pracę.

Sąd Najwyższy, do którego odwołano się powód ze skargi kasacyjnej, po gładu tego nie podzielił i wyrok Sądu Okręgowego uchylił. W uzasadnieniu wyroku, które przytaczamy dosłownie, Sąd Najw. wyjaśnił:

„Członek zarządu spółdzielni jest niewątpliwie jej pełnomocnikiem, mimo to może pozostawać do spółdzielni, jako samodzielnej osoby prawnej według art. 3 cz. 1 ustawy o spółdzielniach z 29 października 1938 r., w sta-

stunku umowy prywatno-prawnej, a więc i w stosunku umowy o pracę. Je dynie tylko, co do tego, kto w imieniu spółdzielni może zawierać umowy z członkami zarządu, zawiera ustawa o spółdzielniach specjalne postanowienie w art. 41 ust. 3, iż wszelkie umowy takie zawiera rada nadzorcza spółdzielni i prowadzi procesy przeciwko członkom zarządu, o ile walne zgromadzenie nie wybrało osobnych pełnomocników.

Ponadto art. 33 ust. 4 ust. o spółdzielniach zawiera postanowienie, że organ, który powołuje członków zarządu, może ich w każdej chwili odwołać, że jednak odwołanie nie narusza umownych praw członka do wynagrodzenia.

Wynika z tego postanowienia, że odwołany członek zarządu spółdzielni za trzymuje mimo to nadal prawa z umowy o pracę, jeżeli w takim stosunku do spółdzielni pozostawał, i może dochodzić roszczeń z przyczyny zwolnienia go z pracy bez wypowiedzenia, czy też przed upływem umownego czasu, o ile nie zaistniały przyczyny, uzasadniające według ustawy przedwczesne rozwiązanie stosunku pracy.” (Orz. S. N. Nr. 343/34).

Słuszne i wyczerpujące motywy Sądu Najw. winny się niewątpliwie przy czynić do ujednostajnienia praktyki niższych instancji i raz na zawsze przesądzić sprawę na korzyść pracownikó w.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Nie było na pogrzebie Reła tylko — Barbary...
Pozornie nikogo to nie dziwiło.
Nie odstępowała ani na krok chorego męża.
Czuwała nieustannie przy jego łóżu.
Co myślała, niewiadomo...
W każdym razie modliła się wiele i żarliwie...
W przerwach między modlitwami spoglądała błętnie w dół.
Nie odzywała się wszakże do nikogo ani słowem.
Gordyk leżał u siebie, dokąd go przewieziono ze szpitala...
Spoczywał w wielkim łóżu dębowym...
Było mu coraz gorzej...
Całe ciało miał zbolące po straszliwej bóje.
Nie mógł się poruszyć ani trochę.
Najmniejszy ruch wyrwał mu z piersi żalony jęk, niekiedy przechodzący aż w wycie...
Na jego obliczu, zmienionem do niepoznania, znać było wielkie cierpienie i może jeszcze większe... przeżalenie...
Drżał na myśl, że jeszcze wszystko się wyjawia, a tego obawiał się najwięcej.
Twarz wychudła mu okropnie...
Była to już jakby trupia czaszka, zlekka tylko obciążona skórą.
Pod oczyma, wyblakłymi i gasnącymi — ogromne obrzęcze... czarne, siniejące...
Usta, blade, bezkrwiste, szeptały nieustannie coś niezrozumiałego tylko dla niego...
Ożywał się dopiero, gdy przybywał lekarz:
Zapytywał go wtedy mocnym jeszcze, choć urywanym i drżącym głosem:
— I cóż, doktorze? Koniec ze mną, nieprawdaż? Niema już najmniejszej nadziei?
Lekarz odpowiadał:
— Póki pacjent żyje, nigdy nie tracę nadziei... Nie chcę natomiast ukrywać przed panem, że stan jest bardzo poważny...
Spojrzał na Gordyka, widząc, że słowa te nie wywierają na nim głębszego wrażenia, tem śmiejeł mówił dalej:

— Rana sama przez się nie jest tak bardzo niebezpieczna... Ale widzę ze wszystkiego, że pan potem jeszcze się wysilił, zapewne, starając się uciec lub może nawet broniąc się jeszcze przed bandytami. Otóż tem pan sobie więcej zaszkodził, niż samą raną... Boję się zapalenia otrzewnej, zwłaszcza, że w takim stanie zakażenie krwi będzie bodaj nieuniknione...
— Zapalenie otrzewnej z zakażeniem krwi? Słyszałem kilkakrotnie, że z takiej choroby się nie wychodzi żywy... Nigdy i w żadnym wypadku...
— No, nie... Zdarzały się wypadki wyleczenia drogą operacyjną...
— Ale przyzna pan, doktorze, że były to wypadki wyjątkowe i niezmiernie rzadkie.
Lekarz milcząco skinął głową.
— Otóż to właśnie — rzekł Gordyk, usiłując się uśmiechnąć blade. — Dziękuję panu, doktorze, za cenne przyznanie. Niedługo już pan będzie się ze mną kłopotał...
Lekarzowi zrobiło się trochę głupio...
Uklonił się milcząco i wyszedł.
Gordyk zamknął oczy i umilkł...
Słychać było tylko urywany jego oddech, chrapliwy i świszczący, z wielkim tylko trudem wydobywający się z piersi...
Wtem oddech stawał się coraz bardziej przyspieszony...
Wreszcie rozległ się w pokoju żalony jęk, wyrwający się ze zbolącej piersi Gordyka...
Po chwili zaś Gordyk zwrócił się do żony:
— Basiu... słyszysz szmer z ulicy... Ktoś zajechał samochodem... Czy to do nas, czy do pałacu Relów?...
Barbara wstała z wolna, uchyliła rolety i zajrzała przez okno.
Po chwili odprła:
— Rzeczywiście zajechał ktoś... Widzę, że na słuch ci się nie rzuciło... Ja ledwo dosłyszałam, a ty od razu...
— A kto? Kto zajechał? Czy ktoś znajomy? — zapytał pośpiesznie Gordyk.

I dodał:
— Bo mam takie przeczucie, że to ktoś znajomy... dobrze znajomy...
— Znow się nie mylisz... To pan Antoni Elicki z synem Feliksem...
Gordyk drgnął, poczem dodatkowo zapytał gasnącym głosem:
— A czy nie jest... tam z nimi... tch przyjaciel... generał Poraj-Hebdyński?
Barbara zbladła, jak chusta...
Zawahała się chwilę...
Musiało jej to z trudem przejść przez usta...
Wreszcie jednak zdecydowała się rzec:
— Tak... przyjechał także... z nimi...
Wiadomość ta głęboko przejęła Gordyka...
Na jego obliczu odmalował się wyraz niezachwianej stanowczości.
Poprosił:
— Moja Basienko... Zrób mi wielką łaskę... Zejdź i poproś pana Antoniego Elickiego, aby zechciał łaskawie po wizycie u pani Relowej poświęcić mi również parę chwil rozmowy...
Poczem dodał:
— I pragnąłbym gorąco, aby przy naszej rozmowie obecny był pan generał Poraj-Hebdyński.
— A poco ci generał Hebdyński? — zapytała Barbara cichym szeptem, zaciekawiona i przejęta...
— Przekonasz się... Nie pytaj się teraz... Spełnij moją prośbę, błagam cię... i postaraj się, żeby wszyscy przyszli... wszyscy... Niechaj mi tego nie odmawiają... To ostatnia prośba umierającego... Bądź łaskawa iść sama... I wstaw się za mną, aby zechcieli się łaskawie tu pofatygować... Proś, aby mi wybaczyli tę subjękcję... Niestety, ja do nich iść nie mogę...
Barbara chciała, zdaje się, odradzić mu tej rozmowy, ale nie dopuścił do tego, spoglądając na nią błagalnie...
Zgodziła się więc ostatecznie na to i choć z ciężkim sercem, ale poszła.

Dalszy ciąg nastąpi.

POZERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajemników potwornej afery w świecie arystokracji

LICHWIARZ SNUJE LEPKIE SIECI

Cabulski, nerwowymi ruchami palców skubłąc swe starcze zwiędłe wargi, nie spuszczał oczu z pani Meli, mówił wolno, namyślając się nad każdym słowem:
— Pieniążki się znajdują... Naturalnie... Dla łaskawej pięknej pani...
— Tu chyba moja uroda nie ma żadnego znaczenia. Zapłacę panu taki procent, jakiego pan zażąda — przerwała pani Mela, rozdrażniona obłędami spojrzeniami starca, wodzącego z poza okularów oczami po jej figurze.
Zdenerwowana obciągnęła mocniej sukienkę na kolanach, ukryła nogi pod krzesło.
Cabulski uśmiechnął się.
— Uroda zawsze ma znaczenie! — mówił, nie zbity z tropu. — Z pięknymi kobietami każdy inaczej rozmawia. To pozwalam sobie powiedzieć, jako już nie młody. To każdej kobiecie nie ubliża, a powinno sprawić jej przyjemność, że wszyscy bez wyjątku zwracają uwagę na jej urodę. Tego nie trzeba lekceważyć, droga, łaskawa pani...
— Zmienmy jednak temat rozmowy i mówmy o sprawie mnie obchodzącej. Bardzo panu dziękuję za komplementy, ale nie jestem usposobiona do ich słuchania — mówiła coraz bardziej wyprowadzona z równowagi.
— Ależ niech i mnie będzie wolno do bukietu hołdów, jak składają łaskawej pani, dotożyć i mój skromny zachwyty!
Pani Mela westchnęła i spojrzała przez zakurzone szyby na przeciwległą odrapaną ścianę, z której tynk poodpadał wielkimi kawałkami. Kamienica należała do Cabulskiego i ten obraz zaniedbania, wywołany bezsprzecznie jego skąpstwem, był wiernym odbiciem lichwiarza.
— Niech się pani nie denerwuje! — Cabulski zrobił ruch ręką, jakby chciał pogłaskać rękę pani Meli.

Cofnął się jednak natychmiast i pani Mela nawet tego nie zauważyła, czy też udala, że nie spostrzegła.
— Dla pani Cabulski, zrobi wszystko!... Absolutnie wszystko!... Byłoby rozproszyć tę niemłą chmurę z pięknego czoła, wypędzić z oczu smutek!... Precz z chmurkami! Sto tysięcy będzie!
Pani Mela spojrzała na niego z bladym uśmiechem ulgi.
— Bardzo panu jestem wdzięczna — powiedziała. — Mogę zaraz wypisać weksle?
— Doskonale... Blankietki mam w domu... Ale gotóweczkę dopiero wieczorem, bo sama muszę ją wydobyc... Teraz te huncwoty lokatorzy nie placą, wpływy są prawie żadne, a wydatki ogromne! Podatki gnębą, policja gnębi nadmiernymi żadaniami porządków! Z czego na to brać?... A eksmitować nie pozwalają!... Ale to nic łaskawą panią nie obchodzi! Poco będę zaprzęta piękną główką takimi głupstwami!...
— O której mogłabym dostać pieniądze?
— Choćby o czwartej. Będę już miał je w domu. Wtedy i weksleki podpiszemy. W interesach powinniśmy być skrupulatni. Z rączki do rączki!
Pani Mela podniosła się. Podala Cabulskiemu rękę, którą chwycił skwapliwie i przywarł do niej długo ustami, choć usiłowała wydstać ją jak najprędzej.
Kiedy zamknął drzwi za panią Melą, stał jeszcze długo nieruchomo z ręką na łańcuchu, wsłuchując się w odgłos cichych kroków kobiety, wdychając woń perfum, którą napelniła mieszkanie.
Usta Cabulskiego poruszyły się bezdźwięcznie, jakby smakowały coś, twarz wykrzywił uśmiech zadowolnienia.
Wreszcie odszedł, zacierając ręce.
— Przyjdzie jeszcze czas! — mruzczał do siebie, idąc w głąb mieszkania, lawirując wśród nagromadzonych bez ładu rupieci i mebli w brudnych pióciennych pokrowcach. — Sto tysięcy może się byloby tak tru-

dno spłacić, ale kiedy dojdzie do tego jeszcze sto tysięcy, a procenci, będzie ciężko nawet pani Kunicko-Lamockiej! Mężułkowi nie wolno przecież się przyznać. Wtedy będziemy mogli inaczej porozmawiać, droga Meluniu!... Mówiłbym na nią Meluniu!... Hi, hi, hi! — roześmiał się nagle z tej myśli.
Twarz Cabulskiego wykrzywiła się znow w jakimś potwornym uśmiechu.
— Może już na godzinę czwartą kupić buteleczkę wina i trochę owoców? — zadał sobie pytanie.
Wzruszył ramionami.
— Dziś chyba nic z tego nie będzie. Dopiero, kiedy przestanie płacić. Wtedy będzie można naciskać, domagać się, zmusić...
Cabulski wcisnął się w kątek koło szafy i, rzucając jeszcze raz spojrzenie po pokoju, jakby nie był pewny, czy jest sam, zdjął ze ściany niewielki obraz. W mały otwór w ścianie wsunął klucz i otworzył grube żelazne drzwiczki, za którymi ukazał się głęboki czarny otwór wmurowanej kasy.
Wsunął do kasy rękę i wyjął paczkę banknotów. Drżącą ręką obrócił ją parę razy przed oczami i szepnął do siebie:
— Lekkomysłny zaczynasz być, Franiu, lekkomysłny!... Rzykujesz takimi pieniążkami!...
Wzruszył ramionami.
— To nie jest zresztą takie wielkie ryzyko. Jeśli nie odda, to jej mężulek zapłaci co do grosza z procenkami i to grubemi, ale już potem, potem... Pieniążki nie uciekną!...
Wracając do pokoju, w którym przyjmował panią Melę, Cabulski rozważał:
— Byłoby dobrze wiedzieć, co to za chłopaczek tak wyciska pieniążki z Meluni... To mogłoby się przydać!

Dalszy ciąg nastąpi.

Czy znasz Warszawę, jej historję, życie w niej dawne i obecne?

Wyzyskiwacze hańby

Ku chwale niepodległego państwa wima być zapisana bezwzględna i wytrwała wojna, jak władze polityczne polskie wiodą ją od piętnastu lat s plaga autenerstwa.

Niestety, nie uwieńczyło jeszcze tej walki pełne zwycięstwo. Ohyda mocno przyciosła do warszawskiego bruku i zbyt głęboko zapuściła swe korzenie, aby ją można było całkowicie wytępić.

Okupanci moskiewscy, hodując prostytutkę na gruncie warszawskim, przyczynili się waiśnie do rozwoju sutenerstwa. Według informacji zebranych przez mecenasa Kamińskiego, jedyne w okresie powojennym naukowym badacza kwestji mierząd — liczba sutenerów warszawskich równała się liczbie prostytutek.

UWAGI OGÓLNE

W tym to okresie, wśród metów żerujących na warszawskich ulicach, pierwsze miejsce zajął sutener.

Kawiarenki mieszczące się w pobliżu centrów nierządu zaludniły się typkami sprawujące mi stać swój plugawy dozór. Ani jedna dziewczyna uliczna nie mogła umknąć „opieki”. Nie które dobowolnie wybierały sobie „kawalerów”, te zaś, które usiłowały żyć samodzielnie, zmuszono siłą do posuszeństwa.

Dla lepszej organizacji kontroli i podziału zysków sutenerzy warszawscy jednocyli się w stowarzyszenia. Szczególny rozgłos zdobyła sobie przed trzydziestu laty banda, zwana „Gubernią Warszawską”.

Był to właściwy związek sutenerów, grasujących w środowisku.

„Gubernia Warszawska” stała częsta i krwawa „boja” z „Gubernią Orłowską” — związkiem sutenerów dzielnicy żydowskiej.

Z czasem jednak nastąpiło złagodzenie stosunków; bandy zawarły coś w rodzaju „paktu o nieagresji” i obrady wspólne od do rozstrzygnięcia spraw spornych.

RADA NIEUSTAJĄCA

Mistrzowski obraz takiego sadu i jaskrawe portrety jego bohaterów ma być wspomniany już przez nas historyk Zalewski:

„Któż jednak pilmował porządków, kto wyznaczał dzielnice, chodniki i wszelkie granice? Na to byli „starsi” dzielnicy, gospodarze, a między nimi poyaga sutenerska, nazwiskiem Kieffer.

W cukierni na rogu Jerozolimskiej zasiadała co noc „nieustająca rada” czuwająca nad procedurą sutenerską, której zgłaszano wszelkie skargi, naruszenia przyjętych zwyczajów, złamanie umów i wogóle wtedy gdy stwierdzono cięstwo. Wówczas radcy wstawiali się z pod walnwarady.

Do sporadycznych posyłano nadbrazd wezwawie w formie moflowie grzewcznej, lecz stanowczey, zawierające zaproszenie do pobliskiej knajpy na Placu Trzech Krzyży dla porozumienia się, a „dy to nie skutkowało, decyzja następowała w bardzo szybkim terminie i pojawiała się na scenie nóż, jako jedyny środek wykonawczy i karny, popierający autoritet starszyzny sutenerskiej”.

W JASKINI

Spojrzyjmy na prywatne miejsce posuchań samego pana Kieffera.

Mieszkał on w drugim podwórzu straszliwie brudnej kamienicy przy ul. Nowy Świat Nr. 8.

Tam na parterze, w prawej oficynie trzy pokoje zajmował starszy p. Kieffer, jeden z dwóch braci, panujących nad prostytutkami całej południowej dzielnicy miasta.

Starszy z braci decydował o sprawach prostytutek wzdłuż ulicy Marszałkowskiej z przecznicami, drugi zaś, o którym tu mowa panował nad Nowym Światem, Krakowskim Przedmieściem i przyległymi dzielnicami. Ulica Bracka i Żłoda stanowiły granicę obu królestw braci Kiefferów.

Alle wróćmy do mieszkania. W pierwszej izbie leżały tam wegle, nagromadzone aż pod sufit, trochę na własny użytek, trochę na spekulację, druga izba zajmowała hodowlę buldogów, straszna sukca, dwiżkana na łancuchu, przykutym do podłogi, karmiona szczemieta, biegnąca po pokoju. W trzeciej wyszczelnionej rezydował sam pan Kieffer.

Opócz łózka, stołu, kilku krzesel i szary nie tam więcej było. Kieffer leżał w łóżku do wieczora dopóki nie trzeba było iść do kuchni na całą noc, czasem tylko wcześniej siewbrał, idąc na sądy przy ulicy Smoczej lub gdy rozstrzygał spory graniczne na miejscu, albo musiał traktować z którymś z komisarzy policji, albo dozorcy policyjno-lekarskiego.

I tu w tej izbie przy świetle lampy bez pokrycia rozstrzygały się losy setek dziewczek publicznych, tu oddawano je w niewole sutenerów na jedno tylko otoczenie Kieffera; tu zapadał nieraz wyrok śmierci; tu decydowano o najsmiesznych kradzieżach, jakie sianolono w warszawskich lupanarach.

NA SMOCZEJ

Oto trzechlorzednia restauracja w okolicach ulicy Smoczej. Okna przysłonięte czerwonymi firanczkami. W pierwszej izbie bufet, a przy nim czarna tylko rzadki gość przygryza; bo do dalszej izby gospodarz niechętnie wpuszcza, chwila takich godzinach, gdy stałby wające tam towarzystwo jemu nieobecne.

Przy stole nakrytym mokrą rym od piwa obrusem zasiada jeden z Kiefferów, oraz p. n. Krasinski, Melonik, Bawleki, Bergamot lub inne powagi świata sutenerskiego.

Przed nimi młody sutener postawiony w stan oskarżenia tłumaczy się starszemu, który sympatyzuje z jego sprawą i chwaja życzliwie głową. Drżąc ze strachu, ubogo ubrana, prostytutka okryta chustką siedzi zdala przy ścianie, oczekując wyroku.

Chodzi o to, że płak alfonsa trwoni cały jej zarobek, a nie sprawia jej odzieży. Dziewczy na już nie ma w czem pokazać się na ulicy, słońca zniszczyła ostatni kapelus, zarobkuje więc w chustce na głowie, co odstrasza lepszych gości, bućki dawno już podarte, dziewczyna jest stale przeziębiona i kaszle jak owca. Zdecydowała się wnieść skargę do starszyci.

I nie obwinia ona o nic więcej alfonsa, jak tylko o to, że nie sprawia on jej ubrania; skutkiem czego zarobek jest mały, ponieważ gość nie lubi poobrywanej spodnicy i wytartego paltocka, koleżanki się wysmiewają, a stółkowy częściej bije po karku.

Mniejsza o to, że ona jest chora, chce się tylko wywiązać ze swego zadania i zarabiać dla alfonsa tyle, co jej koleżanki, lecz on sam temu winien, że ona straciła szeszęście do gości. Nie chodzi nawet o to, że on ja zato bije częściej i śliniej, niż każde zwyczaj, ona chce zarabiać, lecz w tym celu trzeba ją lepiej ubrać.

Sutener „Maniek” wezwany do tłumaczenia się, kłanie i zarzuca dziewczynie, że nie umie się ona gościom przypodobać; twierdzi, że żaden gość do niej drugi raz nie wraca i że nie umie ona nosić oszczędnie ubrania.

Dziewczyna usiłuje się bronić, mówi, że palto było tandetne, kilka razy już farbowane i rozlało się na deszczu, że bućki miała z papierowym podszewkami od Gancza ze Stokrzyskiej, nie wytrzymały wiec spaceru przez całą noc po słońcu, lecz „Starsi” kara ją milczącą i sutener triumfuje.

WYROK

Pan Kieffer zamyslił się po czem popatrzył z pod oka na dziewczynę i nie licząc się z zdaniem towarzyszy, zdecydował odebrać dziewczynie sutenerowi i oddać ją w ręce innego sutenera, a wtedy okazało się, że dziewczyna zarabiała, co mógłby potrafi ona zarabiać, poczem obypuje ją gradem najstraszniejszych wyzwisk i stawia jeszcze jeden warunek: dziewczyna musi oddać sto rubli tytułem odszkodowania dla alfonsa, choćy miała zostać w jednej kosczi i bosci.

Konkurs zadań i ciekawych pytań

Przystępując do omówienia zadań 7-ej sefji, zmuszeni jesteśmy zwrócić się z apelem do jednego z naszych Czytelników:

TO NIE POWINNO BYĆ PRZESZKODĄ!

Otóż jeden z naszych Czytelników pisze, że nie rozwiózł dwóch ostatnich zadań 7-ej sefji, gdyż... testowa przyjeździe już za parę dni. To niedobrze! Należy opamiętać przeto, wykazać hart ducha, oderwać się od codziennego życia choć na parę minut, by zasięgnąć do zadań i pytań Seftiny, że cała nasza Rodzina Czytelnicza popiera mnie w tem wzwaniam!

Rozwiązania i odpowiedzi

REBUS, zdawałoby się prosty i łatwy, nie był jednak powszechnie rozwiązany. Większość jednak Czytelników dała należyte odpowiedzi: Jaskółka.

OSMIÓKĄT LITEROWY nie należał do łatwych i w wielu odpowiedziach świecilo się. Oto poszczególne słowa: Ewa, brama, modrań, pańka solka, szarzysta, kolanko, dziewczyna, dań — Warszawa.

HASŁO CYFROWE ze względu na aktualne święto Morza było odczytane prawie przez wszystkich. Niemal Polska bez morza, a Niemcy bez morza bez floty.

PYTANIE SPORTOWE przyniosło bezapelacyjnie zwycięstwo sportowcom wodnych: wioślarstwu i pływanu. Nie dziwnego! Lato, ciepło, ciepła woda, choć w ostatnich dniach płynię jej za dużo na głowy i niełatwo była paka nożna znaleźć najmnie żwrotników. Dużo ludzi oskarżyło o brutalność, ale toż, wiedziano omawiane jest kolatorstwo; lekkoatletyka, szachy, narty.

Znalazło się kilkunastu (stosunkowo jednak bardzo niewielka to gromadka), która sportów nie lubi. Do nich należy grupa osób, uprawiających... totobą tora na wysigach i pewna panienska, która woli... roboty sztyckowe.

ZAGADKA REBUSOWA, bardzo łatwa, przyniosła naogół trafne odpowiedzi: Wista.

ZAGADKA, dziecinna — stolica. PYTANIE NA TEMAT ROZRYWKI przyniosło ciekawy pton w postaci d-stalena upodobania większości naszych Czytelników. Naturalnie najmniejszą rozrywką jest, kinof. Sg tego entuzjastki, którzy nie szczędzą słow pochwały dla tej rozrywki, przemieszczając się do dalekich krajów i wśród innych ludzi.

Nie jest to jednak jedyna upodobana. Wymieniają Czytelnicy, sporty: dzienniki, ksztaża, muzyka, wychowki, rozrywki umysłowe, nauki języków obcych, jazda konna, ruch na wolnym powietrzu, wycieczki — odpowiedziami wysiży z totalizatorami.

METAGRAM był stosunkowo łatwy, ty też przyniosło odpowiedź trafnie odpowiadającą: Bur, Bek, Guk.

PYTANIE FIOGANE z wazy blana, który się wiodło, nie mogło znaleźć należytej oceny. Pierwszy wyraz miał brzmienie nie „kieszka”, a „wikszka”, a odpowiedzią byłoby „wikszka”. „Poni”, który budził iwyżnie — to naturalnie sport, ale też nie bez pewnej racji były odpowiedzi: Gdynia, gdyż myśl o niej budzi pozytywne w narodzie.

PYTANIE „SMUTNE” smutne też przyniosło odpowiedzi: brak pieniędzy, brak pracy. Oto zadająca nuta w setkach, setkach listów. Człowieko wi naprawdę robi się smutno, kiedy czyta te wyrazy. Nie ma się w co ubrać, kiedy przyjdzie nadzieja — piasek pewna Czytelnicza. „Nie mam dzieciom co dać їжд” — pisze inna.

„Nie starać mi postędy do wypłaty” — pisze ci, co mała pracę. „Droga mi osimiesz”, „Dokuczaj mi zwierzeniem”. A jednak... jest jeden jwyżni osob, która pisze: „Nad drobniemi przytoczajmy życia przebiegi do porządku dziennego i chybje jeston zapisała szczęśliwa”. O ile się orientujemy, ta osoba nie opływa w dostatku, amie po prostu poprzestawiać na małym. Naj jej ma pracę, obco sa zdrowo.

Cieszymy się, że w naszej Rodzine Czytelniczej jest chociaż jedna osoba zadowolona!

A pani, która w dotychczasowym kolumnie w lecie i nieopowiadania opisy strój meksi, wypracowała. Nie ma bzdury pocieża, gdyż nie ma się zmieni, że cierny dotychczas w tym czasie odzyczy, zaszronia sportowc, je na żywo, jakie sąty, kobieca.

HISTORIA MIŁOŚNA W ŁAWAŁOŁOWIE okazała się trudną trudną, gdyż żno był biały, nie przyzwaleni zeder opuska liter, któryby znał, nie udało się ogarnąć. Poszczególne słowa: lara, ciana, kopot, sako, tesciowa.

PYTANIE O FLORIE pozwoliło nam stwierdzić, że nasi Czytelnicy mało są nam interesni. Suszeł jak kłopot to prawdziwie. To też określenie „kur tu” naogół wypadło bardzo melnie.

Najczęściej powtarzano, że to rozmowa owojca osoby, mających dla siebie sympatie, utrzymujących wydatki, czy nie uda się urobić romanisku. Wiele osób powiedziało szczerze: nie wiem.

PYTANIE O PYTANIU stało się zwichardem powszechnie troski: Kiedy skorzyć się krzyż i bezrobocie? Opłaja większość domaga się posta

wienia tego pytania. Obiecaliśmy, że postawimy Czytelnikom te pytania, które są powtorzą największą liczbę razy. Narazie więc wstrzymujemy się od głosu na temat tego pytania, by nie narazić swych poglądów Czytelnikom, którzy swobodnie się wypowiadają.

Z pódród innych pytań, godnych za robotawia otrzymaliśmy następujące: Jakże nowe wynalazki potrzebne są w domu? Rto zwycięży w międzynarodowych zawodach lotniczych? Z, ciagłosc i... O czem najczęściej czytają Czytelnicy? Jak sobie wyobraża Czytelnik świat za lat 50? Dlaczego czytasz naszą gazetę? Jak i gdzie zarobisz? Co jest najbardziej interesuje w kraju? Czy nasza gazeta spełnia należycie rolę pośrednika w Rodzine Czytelniczej?

Pytania powyższe znalazły się wśród pytań w dalszym ciągu konkursu.

PRZESTAWIONE WIERSZE iatwo zostały uporządkowane i cały ustęp został odczytany: „Cała Polska jak długi i szeroka rozciąła już, że dalszy jej był i dobrzyty od morza zależy. Tędy wiedzcie droga w świat dla produktow pracy polskiego inżyniera, przemysłowca, rzemieślnika czy robotnika, tedy przybywają potrzebne nam sprawce i towary. Bez morza niemas prawdziwej wolności”. — 18 Jeszcze w 17-ym wieku rozumiał Pojacy piśal.”

ZADANIE REBUSOWE dało jednoznaczne odpowiedzi: Adamowicze.

Wiersze: TRÓJKĄT LITEROWY: oda, krypta klangor, rozliczyć, warszawiaczy — Gdynia. Niewyraźne dwie kropki ostatnie w dwóch ostatnich wierszach utrudniały znacznie rozwiązanie.

Nagrody otrzymali

Po rozpatrzeniu rozwiązań i odpowiedzi nagrody zostały rozdzielone w sposób następujący:

I — 20 zł. gotówka — Konien darczyk Olimpij, w Warszawie, Orka 6 m. 45.

II — 5 zł. gotówka — Kozak Karolina, w Warszawie, Chaiubnikiego 5.

III — 5 zł. gotówka — Bonczak Eugenia, w Warszawie, Czerniakowska 112 m. 39.

IV — 5 zł. gotówka — Słopczyński Władysław w Rembertowie, Stara Kadrowka Nr. 8.

V — 5 zł. gotówka — Ziemleka Irene, w Warszawie, Czerniakowska 112 m. 9.

VI — 5 zł. gotówka — Wierzbicki Edmund, Zacisze pod Warszawą, ul. Moznia, dom Romaniskiego.

VII — 5 zł. gotówka — Sufko

wski Emil, w Warszawie, Mała 9 m. 15.

VIII — komplet bielizny — Zaminiński Cezary w Warszawie, Kacza 21 m. 50.

IX — kupon na obuwe — S. Marińska w Warszawie, Lucka 15 m. 99.

X — kupon na obuwie — Krasnolebski Aleksander w Warszawie, Wilcza 62 m. 12.

XI — paczka toaletowa — Piecykówna Marja, w Warszawie, Freta 27 m. 3.

XII — 2 bilety do kina — Gaś Stanisław, w Warszawie, Twarda 45 m. 1.

XIII — 2 bilety do kina — Nowicki Kazimierz, w Warszawie, Koszykowa 69 m. 25.

XIV — 2 bilety do kina — Fietz Zygmunt, w Warszawie, Ko polnika 44.

„CHOLEKINAZA”

H. NIEMOJEWskiego

STOSUJE SIĘ PRZY CHOROZACH:

I. WĄTROBY I NA JĘJ NIE.

- a) kamienie żółciowe,
- b) żółtaczkę,
- c) chroniczne zaparcia stolca,
- d) kofany zoiędko i kieszka.

II. NA TLE ZEEJ PRZEMIANY MATERJI.

- a) podagra (artretyzmowa).
- b) ischias i inne neuralgie artretyczne.
- c) choroby skorne na tle ziej przemiany materji (trądzik i t. p.).

ZADAC BROSZUR

„CHOLEKINAZA”, WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 6, TEL. 9-74-96.

Kolonje bezdomnych w Grodnie liczą 271 domków z 1500 mieszkańców

Kwestja bezdomnych w Grodnie szczególnie paląca stała się w ostatnich latach. Ówczesny magistrat i Rada Miejska ciągle debatowali nad sprawą, nie mogąc zdobyć się na zarządzenie żywotnej kwestji. Wprawdzie wybudowano jakiś barak przy ul. Jerózolimskiej, ale to ani w części nie mogło zarządzić palącej i wciąż wzrastającej potrzeby.

Rozwiązanie tej sprawy przyniosło same życie. Oto jeszcze w 1932 r. w nielicznych wypadkach zanotowano wzniesienie kilku szalaśców na t. zw. Siłmaku obok cmentarza prawosławnego. Zbudowano na gruntach odwiecznych nieużytkach magistrackich. Oczywiście nikt nie zamierzał usuwać nędznych ziemianek i szalaśców.

Takie były początki. Początki zawsze są trudne, ale widocznie takie rozwiązanie okazało się trafne, a właściwie jedynie możliwe, gdyż z nastaniem wiosny 1933 roku wszyscy bezdomni już tylko w ten sposób starali się zaradzić swojej potrzebie. W ciągu roku 1933 powstało około 70 domków. Na ten rok przypada odkrycie b. dogodnego terenu na peryferiach przedmieścia zaniemiejskiego (obok siedziby rakerza miejskiego) gdzie skoncentrowało się największe zgrupowanie domków.

Koleśalny postęp przynosi rok 1934. Wystarczy powiedzieć, że mamy dziś 271 domków, w których mieści się około 1500 osób. Rozlokowanie przypada następująco: Na przedmieściu zaniemiejskim 150, na plaży 70, na Siłmaku 17 i na Pohulance 34. Słowem ze wszystkich stron miasta pozostałe pancerny małych domków.

Ostatnio najbardziej „modernem” jest wzniesienie domków na plaży. Mieszkańcy tej kolonii mają znaczne wygody poddostatkami wody i drzewa, czego

obficie dostarczają niewyczerpane Niemen i sąsiednie lasy. Narazie nie można narzekać, ażeby coś na tem utracić plaża, owszem uzyskała bardzo wiele na malowniczości. Plażownicy mają wrażenie, że znajdują się co najmniej na Kaukazie. Domki zupełnie przypominają Kaukaskie auly przyklejone do skał, a w Grodnie do wysokich brzegów Niemna. Na wzrost tej kolonii wpływa i ta okoliczność, że sąsiedni Niemen bardzo ułatwia budowę. Wystarczy gdzieś w oddali zbudować domek i Niemnem przewieźć go do kolonii. W ciągu nocy nieruchomości gotowa.

Znaczący powiada, że przy budowaniu 271 domków już klęśka bezdomności została w Grodnie rozwiązana.

Teoretyczne to spostrzeżenie niewiadome, czy będzie miało zastosowanie w praktyce. W każdym razie przebieżna kontrola zamożności budujących się w ten sposób osób nie zawadzi.

P. prezydent zatwierdził wybór p. Grodnickiego na dyrektora teatru

Donosiliśmy w numerze wczorajszym, że wybór Komisji Teatralnej dyrektora teatru padł na p. Grodnickiego.

Uchwała komisji jest opiniodawczą. Ostatnie słowo należy do Zarządu Miejskiego.

Jak się dowiadujemy p. prezydent Sulistrowski zaakceptował uchwałę Komisji.

Trzy wagony mąki dla bezrobotnych

W tych dniach przybyło do Grodna 3 wagony mąki przyslanej z Urzędu Wojewódzkiego do dyspozycji Zarządu Miejskiego z przeznaczeniem dla bezrobotnych, zatrudnionych na

robotach publicznych.

Jak wiadomo bezrobotni mają pracować do 15 b.m. na warunkach dotychczasowych. Z dniem 15 b.m. zdają zmiany i bezrobotni częściowo będą wynagradzani pieniędzmi, częściowo mąką. Zarząd Miejski ma zamiar wydawać mąkę w wysokości do 30 kg. tygodniowo reszcie należności w gotówce.

Bezrobotni zabiegają o wypłatę w większym procencie gotówką, tak, by mąką wypadło 10 kg. tygodniowo.

Nie wie co nuda, kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

P. prezydent Sulistrowski zostaje

Z zadowoleniem notujemy fakt podany przez jedną z gazet grodzieńskich, według której pogłoski o odejściu p. prezydenta Sulistrowskiego na inne równorzędne stanowisko są

pozbawione podstaw. Wskazywałoby to, że p. prezydent Sulistrowski pozostanie w Grodnie na dotychczasowym stanowisku również przez czas zbliżającej się kadencji.

Skutki gwałtownych deszczów

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych spadł nagle gwałtowny deszcz. Ludzie w okamgnieniu rozbiegli się do bram, przedsińców, pod balkony i t. p. Jedynie na pl. Batorskiego trudno było o chwilowy dach nad głowę. Pod kolumnami ratusza było przepelnienie. Jakiś zmokły osobnik spogądał ponuro na opodal stojącą furmanke, (Jana Wierzbolowskiego z Lipska) na której

leżało brezentowe nakrycie. Jedno mgnienie oka a nakrycie znalazło się na ramionach osobnika, który po tym fakcie przezornie rozpoczął rejteradę zwał zupełnie.

Zupełnie w podobnych warunkach wieśniaczka z Połotkowa niejaka Zinajda Makarewicz skradła parasolkę na szkodę Jadwigi Głowaczowej, Podolna 78.

Skutki deszczu dla p. Wierzbolowskiego i p. Głowaczowej były fatalne, gdyż łącznie ponieśli stratę na sumę 47 zł.

Nowe władze Zw. b. Och. A. P. w Grodnie

W tych dniach w lokalu Związku przy ul. Jagiellońskiej 12, odbyło się Walne Zgromadzenie członków b. Ochotników A.P. Do Zarządu zostali wybrani: kpt. Putala Edward — prezes, ppr. Kuźnicki Franciszek — vice-prezes, Dudzik Józef sekretarz, Łukasiewicz Franciszek — skarbnik, Grajewski Piotr i Pręrowski Leon — członkowie zarządu.

Komisja rewizyjna: Klimkowski Stanisław, Poniatowski Mieczysław i Lawruczenko Bronisław.

Sąd honorowy: Ciesielski Antoni, Zdanowicz Stanisław, Kowalski Hugon i Kunda Julian. Godziny czynności sekretariatu Związku przy ul. Jagiellońskiej 12: w poniedziałki, środy i piątki z wyjątkiem świąt od godz. 10 do 14 i od godz. 18 do godz. 20 ej.

Konfiskata „Nowego Życia” i „Grodner Szytyme”

Wczorajsze nakłady grodzieńskich gazet „Nowe Życie” i „Grodner Szytyme” zostały skonfiskowane przez starostwo grodzieńskie.

Tylko w wypożyczalni Iberskiego otrzymasz ostatnie nowości powieściowe.

Z operetki teatru miejskiego

Operetka w 3 aktach Fr. Lehara najpopularniejszego kompozytora p.t. „Tam gdzie Skórwonek śpiewa” pod reżyserją Bolesława Folańskiego. Strona muzyczna i chóry pod kier. M. Szczepanowskiego. Obsada ról czołowych jest następująca. „Małgosia” młoda urocza pełna wdzięku i temperamentu wokalista Jadzia Fontanówna. Jej dziadek „Pala” Bolesław Folański (świąteczny komik). Szandora malarz bohaterki tenor Ignacy Wiśniewski. „Wilma” śpiewaczka Marja Nockwiczówna. Ujrzymy naszą świetną aktorkę charakterystyczną Helenę Tańską. Józef Sawicki, w roli barona.

Inauguracja sezonu letniego operetki odbędzie się we Wtorek 10 lipca o godz. 8.45 w.

Zakład Krawiecki

F. PICCOWICZ

Grodno, ul. Listowskiego (obok lokalu S. U. P.)

Przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. 26

Nabożeństwo w kaplicy w Dzikowie k-Grodna dla dzieci polskich z Niemiec

W dniu dzisiejszym t. j. 8 lipca br. o godz. 10 tej odbędzie się w kaplicy w Dzikowie k-Grodna nabożeństwo w racji przybycia dzieci polskich z Niemiec na kolonie letnie.

Komitet Grodzieński T-wa Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech uprasza społeczeństwo grodzieńskie o wzięcie jaknajliczniejszego udziału w tem nabożeństwie.

Miesięczne zniwo K.O.P.

W ub. miesiącu organa K.O.P. zatrzymały 33 przemytników, przyczem zlikwidowały dwie szlaki przemytnicze. Od przemytników odebrano i skonfiskowano 560 klg. tytoniu litewskiego, 220 klg. niemieckiego,

18000 cygar i papierosów pochodzenia niemieckiego, 325 baniek spirytusu i kilkanaście baniek kropli Hofmanna, większą ilość jedwabiu, galanterji, narzędzi lekarskich i chirurgicznych i t. p. wartości 24.500 zł.

Nieudane zbrodnice podpalenie

Mieszkaniec wsi Wilki, gm. Hornica Dzienisik Jan podpalił duży stos suchych gałęzi, nagromadzony pod zabudowaniami maj. Horny, własność Anatała Matuszyńskiego. Okoliczni

mieszkańcy ogień spostrzegli i zdolali ugasić, zanim przeniosł się na zabudowania.

Dzienisika policja zatrzymała i przekazała do dyspozycji władz sądowych.

Ulitowała się nad leniem włóczęgą

Do os. Martowo, gm. Lasza przybył młody włóczęga niejaki Stanisław J. Grzegorzewski. Między innymi zjawił się też w zagrodzie wdowy H. Polakowej.

— Może gospośia wspomóż, biednego bezrobotnego ofiarę kryzysu, zagadnął stereotypowo.

— Wstydziłobyście się zebrać, taki młody człowiek... — Cóż pracowałbym ale nigdzie pracy nie mogę znaleźć.

Skruszyło się wdowine serce tambarziej, że po śmierci męża odczuwała niezwykłą potrzebę rąk do pracy, w dodatku męskich.

Przyjęła Grzegorzewskiego za parobka. Leń przez parę dni odrabiał pańszczyznę. Wreszcie znudziło mu się i zabrał konia z wozem, dokumenty na imię

zmarłego męża gospodynii i zwał w niewiadomym kierunku. Drań zawsze pozostanie drańnem.

Dla świadomego, który rozumie że najlepsze to najtańsze!

SŁYNNY ROWER

„ORBIS”

są do nabycia wyłącznie w firmie

LINNIK

Grodno, Dominikańska 1 telefon 185

Na składzie Artykuły fotograficzne w dużym wyborze

Również na składzie rowery po zł. 130 gotówką! 13

Dźwiękowe-Kino **Polonia**

Pocztowa 4 **Wstęp od 25 gr.**

Dziś i dziś

Program jakiego jeszcze niebył!

UROIŚ Z HISZPANJI

Wielka epopea humoru z największym komikiem świata **EDDIE CANTOREM** w otoczeniu 74 blondynek

Nadprogram:

Reportaż specjalny z pogrzebu ś. p. **Ministra-Generała Bronisława Pierackiego**

Kino „**PALACE**”

Orzeszkowej 14 **Wstęp od 20 gr.**

Dziś i dziś

Wielki dramat p. t.

Tajemnica pani Mary

Zachwycająca gra małego artysty

Nadprogram komedia

Dźwiękowiec **Apollo** Dziś **Wstęp od 25 gr.**

Wspaniały superfilm według głośniejszej powieści Maurycego Decobrea „Sfinks przemówił” p. t.

Przyjaciele i kochankowie

Główne role kreują: Uroczą **LILI DAMITA** wytworny **ADOLPH MENJOU** słynny **ERICH STROHEIM**

Nadprogram: Nijonowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe Pocz. seans. 6, 8, 10⁰⁰

Brygidzka 2 **Wstęp od 25 gr.**

Dzisiaj prawdziwy tryumf kinematografji! Potężne widowisko dla ludzi o żelaznych nerwach

„OIELKA KLATKA”

W rol. gl.: znakomity trener dzikich zwierząt **Cyde Beatty**, który przebywa w klatce z lwami i tygrysami i którego jedyną bronią jest krzesło i straszak. Partnerką jego jest prześlizczna **Anita Page**